

Rząd Tanzanii zmierza do masowych eksmisji Masajów

16 maja 2013

Rząd Tanzanii w marcu 2013 roku ogłosił utworzenie nowego korytarza ochronnego, którego celem będzie zabezpieczenie „dzikiej przyrody Serengeti”. Otoczenie polityczne premiera Mizengo Pindy uznało za konieczne wykrojenie obszaru o powierzchni 600 mil kwadratowych, aby zapewnić bezpieczne przejście dla zwierząt migrujących między Parkiem Narodowym Serengeti i Parkiem Narodowy Masai Mara w Kenii. Przyglądając się pobieżnie planom kliki politycznej z tanzańskiej stolicy, możemy łatwo nabrać się na chwalebny i enwiromentalistyczny wydźwięk całej wizji. W rzeczywistości, aby osiągnąć ten zamiar politycy z Dodomy zamierzają zmusić do eksmisji nawet 30 tysięcy Masajów i wydać licencję na komercyjne polowania, która umożliwi bogatym turystom udział w podnoszącym adrenalinę safari.

Przeciwko rządowym planom żywo protestują Masajowie, którzy w ubiegłych dziesięcioleciach utracili olbrzymie połacie ziemi, przeznaczonej pod projekty ochrony przyrody. Kolejny podział Loliondo, zamieszkanego przez 60 tysięcy autochtonów, oznaczać będzie dla nich następny krok ku zniszczeniu tradycyjnej gospodarki Masajów.

Beneficjentem nowego „korytarza przyrodniczego”, firmowanego przez tanzański rząd, będzie Otterlo Bussines Corporation (OBC). Za tą niestandardową nazwą kryje się podmiot zarejestrowany w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Udział OBC sam w sobie ma charakter demaskatorski: wykorzystując szlachetne hasła ochrony przyrody tanzański establishment zamierza wydzierżawić nowy obszar, który umożliwi zainteresowanym turystom polowania na grubą zwierzynę, w tym gatunki rzekomo objęte ochroną. Oliver Kelly Dean krytykuje ów „obrzydliwy, łowiecki sport” i podkreśla, że wymuszone

eksmisje Masajów z ich własnej ziemi, należy zdefiniować jako zbrodnię przeciwko ludzkości i etnobójstwo, na które powinny zwrócić uwagę zarówno ONZ, jak i Międzynarodowy Trybunał Karny. Kelly Dean nawołuje do solidarności przekonując, że „współpraca wschodnioafrykańskich rządów i kolonizatorskich korporacji, wykraczająca poza kontynent – jak to robiły wcześniej obce imperia – nie może być w dalszym ciągu akceptowana”.

Masajowie z Loliondo położonego w północnej Tanzanii, walczą z grabieżą ziemi od 1992 roku, z ekspansją w którą wmieszana jest także rodzina królewska ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Teraz OBC, przy współpracy z rządem Tanzanii pragnie wyrwać nowy kąsek. Odebranie ziemi Masajom i zakazanie im wypasu bydła, ma umożliwić dzikim zwierzętom swobodne przemieszczanie się między rezerwatami. Oto oficjalna motywacja. Jak podkreśla Kelly, jest to celowa zmyłka, która ma na celu pozyskanie poparcia społeczeństwa i organizacji pozarządowych. Zapowiedź tego co może czekać niebawem społeczności, skazane na opuszczenie swoich domów, zapisał gwałtowny rok 2009. Wtedy to, 3000 Masajów z Loliondo zostało brutalnie eksmitowanych ze swoich domów bez „jedzenia, wody i schronienia”. Tanzańska policja spaliła wówczas osiem masajskich wiosek, przy czym funkcjonariusze wypełniający polecenia dygnitarzy dopuścili się gwałtu kilku kobiet.

Masajowie są pół-nomadami i pasterzami w kulturze których bydło zapewnia utrzymanie i stanowi podstawowy wyznacznik zasobności. Prowadzone od 1959 roku redukcje tradycyjnych terytoriów ograniczyły rentowność masajskiej gospodarki, zwiększyły także tarcia z innymi nie-masajskimi wspólnotami. Eksmisje tradycyjnych społeczności w celu utworzenia stref ochrony przyrody na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci pozbawiły ojcowizny setki tysięcy ludzi w Afryce i Azji. Tym sposobem powstał tzw. krajobraz „ziemi bez ludzi”. Masowe wywłaszczenia lokalnych społeczności w celu ochrony środowiska stanowią model przestarzały, oparty na błędnym

przeświadczeniu, że człowiek stanowi obcy element większego, niezawisłego ekosystemu. Przeświadczenie te ignoruje fakt, że wielkie trawiaste obszary, tak w Afryce jak i Ameryce Północnej, zachowywały swą przestrzeń i unikały efektu porostania rzadką, acz wysoką roślinnością, między innymi dzięki wielowiekowej ingerencji człowieka.

Współczesne zintegrowane systemy ochrony przyrody zamiast kłaść nacisk na wysiedlanie lokalnej ludności, zmierzają do włączenia ich gospodarek do zbiorowego przedsięwzięcia zachowania miejscowego środowiska. Odbywa się to m.in. poprzez wspólne zarządzanie turystyką oraz włączanie lokalnych produktów w obieg handlowy i produkcję przemysłową.

Autor: Damian Żuchowski

Na podstawie: culturalsurvival.org, oliverkellydean.com,
termitemoundview.blogspot.com, guardian.co.uk,
survivalinternational.org, maasaierc.org, standardmedia.co.ke,
Al-Jazeera

Dla „Wolnych Mediów”